Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 41. Kraków, Wtorek dnia 20 Lutego 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Nadchodzi chwila, w której znowu uwagę naszą pochłonie przedewszystkiem polityka wewnętrzna. Obrady konferencyj pojednawczych, od których wyniku zależy ukształtowanie się stosunków, prowadzone są sekretnie, a wiadomości, jakie się przedzierają do ogółu, są z sobą sprzeczne. Według jednej wersji, rezultat narad konferencyj ma być wcale zadowalniający; zwłaszcza rzekome porozumienie co do kwestji veta kuryj narodowych w czeskim Sejmie, przedstawiane jest jako ważny krok ku narodowej harmonji. Z drugiej strony zapewniają, że położenie nie zmieniło się ani o włos, raczej, że zmieniło się na niekorzyść, ponieważ zniknąć mają nawet resztki dawnego sojuszu prawicy, przez co parlament straci jedyny stały czynnik równowagi.

Czesi oświadczyli p. Jaworskiemu, że mimo całej swej sympatji dla prawicy i całego uznania dla wartości tego związku, nie mogą oni wobec gabinetu Körbera zająć innego stanowiska, niż to, które zajęli wobec gabinetu hr. Clary. Pan Jaworski odrzec miał na to, według informacyj *Grazer Volksblattu*, że ani Polacy, ani katolicy nietylko nie będą Czechom pomagać do obstrukcji, ale wprost nie ścierpią jej, a to już choćby dlatego, że dr. Körber zapowiedział bezzwłoczne rozpędzenie parlamentu w razie, gdyby się z którejkolwiekbądź strony objawił choćby cień obstrukcji.

Zresztą p. Jaworski mówić miał z zapałem o potrzebie utrzymania związku prawicy, oczywiście tylko pod tym warunkiem, że Czesi dadzą się wodzić na pasku jego dworskiej polityki.

Położeniem wytworzonem przez ten stan rzeczy zajmowała się w sobotę po południu rada ministrów, trwająca przez kilka godzin. Owocem dyskusji na tejże radzie ma być projekt następujący: Czesi dadzą się skłonić do nieprzeszkadzania załatwieniu ustawy o poborze rekruta jeszcze przed 1 marca. W zamian za to Niemcy zrobić mają to ustępstwo Czechom, że w razie gdyby do 15 marca na konferencji pojednawczej kwestja używania wewnętrznego języka urzędowego przez władze w Czechach, nie została załatwiona, rząd ureguluje tę sprawę prowizorycznie w drodze rozporządzenia. Nad tym projektem konferowali w sobotę i niedzielę czescy i niemieccy przywódcy. Projekt ten rozbije się o opór Niemców.

Sprawa Philippa poruszyła do żywego całą opinję publiczną we Francji. Philipp był zastępcą szefa jednego z biur ministerstwa marynarki. W grudniu z. roku zaproponował on rządowi angielskiemu za pomocą dwóch listów, z których jeden adresowany był do War Office w Londynie, że będzie dostarczał dokumentów i informacyj, tyczących się działań i przygotowań Transwaalu w Europie. Philipp oświadczał w tych listach, że ma stosunki z drem Leydsem i dużo może powiedzieć o kontraktach najmu i zakupnach dokonywanych ostatnimi czasy przez republiki południowo-afrykańskie; wiadomości, jakich mógłby dostarczyć Philipp, miały pouczyć Anglików doskonale o tem, jak się mają przygotować na ewentualności, wynikające z kroków Transwaalu. Jakim sposobem dr Leyds dowiedział się o listach Philippa, pozostaje niewyjaśnione.

Dosyć, że za pobytu jego w Paryżu zawiadomił o tem ministra marynarki francuskiej Lanessana, który bezzwłocznie polecił wytoczyć śledztwo temu szczególniejszemu urzędnikowi. Pokazało się, że p. Philipp od dłuższego czasu zajmuje się przedsięwzięciami mało zgodnemi z jego zawodem. Przed niejakim czasem p. Philipp założył pralnię w okolicach Paryża i namówił swoich kolegów do zakupienia akcyj tej pralni. Przedsiębiorstwo skończyło się krachem.

Doniesienia Philippa polegały na tem, iż sygnalizował jakie przesyłki odchodziły do Laurenço Marquez na rachunek Transwaalu. Dostał za to od rządu angielskiego honorarjum w kwocie 25.000 franków. Najzabawniejsze ze wszystkiego jest jednak to, że w sprawie Philippa figuruje także zawoalowana dama, wobec której Philipp zdradził się ostatecznie wpadając w zasadzkę, na niego przez rząd francuski zastawioną.

Ostatnie listy Ppilippa do rządu angielskiego datowane były dnia 25 stycznia. Philipp uciekł dość wcześnie i przebywa obecnie w Anglji.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska: Zmarł w Babicach ks. Józef Karpiński, proboszcz tamtejszy i dziekan przemyski zamiejscowy, w 77 roku życia, a 51 kapłaństwa.

Dyecezja tarnowska. Zrezygnował z profesury stud. bibl. w seminarjum duchownem ks. kan. dr Jan Bernacki. — Zamianowani: profesorem tegoż przedmiotu ks. dr Tomasz Włoch, dotychczasowy profesor dogmatyki; ks. dr Andrzej Macko, wikarjusz katedralny, profesorem suplentem dogmatyki; ks. Józef Kaliciński, wikarjusz katedralny, katechetą przy szkole wydziałowej w Tarnowie. — Odznaczony „expositorio can. ks. Józef Jarzębiński, proboszcz w Gumniskach (Fox). — Przeniesieni: ks. Wojciech Jachna z Uścia solnego do Podegrodzia, ks. Józef Prokopak z Kolbuszowej do Wojnicza, ks. Andrzej Polek z Wojnicza na katecheturę do Kolbuszowej.

Rekolekcje ludowe odbyły się w Krzyżanowicach pod kierownictwem OO. Rodemptorystów w czasie od 27 stycznia do 4 lutego. Do św. Sakramentów przystąpiło 1900 osób, z których 200 zapisało się do różańca i cała niemal parafja do towarzystwa wstrzemięźliwości.

Walka z niedźwiedzicą. W Suchodole, odległym o 22 klm. od miasta Doliny, leśniczy hr. Skarbka, przechodząc ze strażnikiem i 2 psami przez gąszcz leśny, wszedł przypadkowo na legowisko niedźwiedzicy z dwoma młodemi. Rozjuszone zwierzę wspięło się na łapach i zmierzało ku leśniczemu, który strzelił z odległości trzech kroków do niedźwiedzicy. Nie trafiona jednak śmiertelnie, rzuciła się na niego, schwyciła w przednie łapy, złamała mu kilka żeber, zdarła część skóry na głowie i potem, rzuciwszy nieszczęśliwym o kłodę, nadwerężyła mu kość pacierzową. Strażnik pospieszył z pomocą leśniczemu, lecz został również pokaleczony, a jeśli uszedł śmierci, to tylko dzięki psom, które rzuciły się na małe niedźwiadki. Matka puściła zatem człowieka, a stanęła w obronie małych. Leśniczy jest śmiertelnie poraniony.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

40) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Rodziny Alsbergów już na zamku nie było... W troje, brat i dwie siostry opuścili blisko tydzień te strony, wyruszyli dalej na południe, aż do Elby, wzdłuż której, idąc w górę wody, dążyli na Śląsk, w strony rodzinne, uciekali przed sromotą, która z ojca spadała na dzieci.

Tak objaśnili Wojsława ludzie na zamku zwierzyńskim.

On jechał bez celu, miał świat i Trudę przed sobą, więc postanowił iść dalej tym samym szlakiem. Podróż z niewiastami zawsze odbywa się wolniej, miał przeto nadzieję, że czy wcześniej, czy później dogoni panią swego honoru. Brat jechał z siostrą za spotkaniem się z nimi, musi rozegrać się dramat nienawiści i zemsty, ale Wojsław winien był ich dopędzić, więc pilno ruszył w drogę.

Wysłani mogli byli łatwo zabłądzić w kniei, mógł jeden zachorować i zatrzymać towarzyszy. Dłużej jednak czekać na nich nie było sposobu, skoro w dwa dni nie wrócili, równa racja była czekać tydzień i miesiąc... po krótkiej więc naradzie ruszono dalej.

Elba zataczała tu niewielkie półkoło, a że miejscowość powoli zaczynała już falować, więc Godebus był zdania, że trzeba trzymać się wody, choćby przyszło cokolwiek nawet drogi nałożyć.

— Skręciwszy w bok — twierdził on — nie jesteśmy pewni, czy nie wyrośnie wzgórze między nami i rzeką, które może całym pasem nas raz na zawsze od Elby odłączyć i zmusić do podróży w zupełnie innym kierunku.

Pan de Godebus powiedział słusznie.

Droga niebawem wypadła malowniczo wąską dosyć ścieżką między wodą i stromą górą, krytą bogato lasem na szczycie.

Słońca już dawno nie było widać. Skryło się ono za widnokręgiem, siejąc jeszcze światło na wzgórzach, ustępując cieniom nocy panowanie w kotlinie.

Rycerze cicho i ostrożnie szli naprzód. Naraz na cichych wyżynach rozległ się trzask łamanych gałęzi i łoskot padającego drzewa.

W jednej chwili Wojsław ujrzał lecące nad sobą konary rozgałęzionego dębczaka, który spadał na niego i na sąsiednich rycerzy.

Nakryło go razem z koniem. Po chwili poczuł, że jeszcze żyje; więc rękoma rozgarnął całun pokrywających go gałęzi i liści, wydrapał się w górę i wyjrzał na świat Boży. Koń jego leżał z roztrzaskanym łbem, inni przygnieceni z wyjątkiem jednego drapali się powoli z pod drzewa.

— Wypadek, czy zasadzka? — pomyślał Wojsław i zaraz otrzymał odpowiedź. Drugie drzewo z hałasem zaczęło znów lecieć na nich o parę kroków od niego.

Teraz już wiedział, dla czego wysłani na zwiady ludzie nie wrócili wówczas.

— Na prawo w wodę! — zagrzmiał rozkaz pana de Godebus w tej chwili.

Pomysł był świetny, rycerze rzucili się w nurty Elby.

Ale jednocześnie rozległ się okrzyk wojenny jakichś wrogów wokoło.

— Vorwärts! Vorwärts! — rozległy się stanowcze głosy.

— Do walki! — krzyknął Wojsław na swoich i wrócił z wody na ląd stały.

Noc zapadła zupełna.

Miało to swe złe i dobre strony.

Zrobiło się zamięszanie. Jacyś rycerze wpadli między drużynę Wojsława; leżące drzewa stanowiły zaporę, w której obu stronom ciężko było walczyć.

Nie wiedzieli ludzie Wojsława i pana de Godebus z jaką ilością wrogów mają do czynienia przed sobą, wróg był prawdopodobnie w tem samem położeniu.

Ludzie padali licznie i szybko, ale bój nie trwał długo. Widocznie napastników musiało być nie wielu, bo raz po raz rozległo się: Gnade!.... Oczywiście ludzie Wojsława dobijali Niemców.

— Gdzie jest pan de Godebus? — spytał Wojsław głośno.

— Jestem — odparł mu głos w pobliżu.

— Co pan tam robisz? — pytał dalej tamten.

— Ułapiłem jednego zbójnika, który wydaje mi się być przewódcą oddziału. Trzymam go żywcem pod sobą, żeby módz się zwiedzieć, z kim mamy robotę.

— Nie mordować pojmańców i nie dobijać rannych — rozkazał Wojsław, widząc jak wokoło kilku skrępowanych kręcili się pachołkowie, połyskując nożami.

— Grafie na Rostocku — zawołał jeden ze związanych przerażonym głosem — ratuj! Giermek jestem włodyki Barolda de Lubow!

Jednym skokiem Wojsław był przy nim.

— To Barod nasłał was na mnie? — pytał nie swoim ze zdumienia głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sądu. Sprawa o oszustwo przeciw braciom Matelesom skończyła się wczoraj o godzinie 1 po południn werdyktem uwalniającym pierwszego jednogłośnie, drugiego 10 głosami.

Bal „Czytelni kolejowej" pod protektoratem dyrektora p. J. Horoszkiewicza, odbył się w sobotę w nader efektownie przystrojonej sali Strzeleckiej. Przed rozpoczęciem balu imieniem komitetu konduktor p. Krzywacki, w pięknem przemówieniu zaprosił p. Horoszkiewicza, aby jako protektor zabawę otworzył. Przy dźwiękach muzyki 20 pułku pod kierunkiem p. Maleczka rozpoczął się polonez, w którym dyr. Horoszkiewicz szedł na czele z p. Zielińską, żoną prezesa „Czytelni"; w następnej naczelnik stacji kolei państwowej p. Piasecki prowadził p. Krzywacką; referent ruchu p. Hubl p. Stecką, p. Bol. Sulimirski p. Ciupkową, konsolent sanitarny, dr. J. Zoll, p. Zawicką, naczelnik stacji kolei północnej p. Siedlaczek panią Laufstein i t. d. Prócz wymienionych obecnych było wielu urzędników dyrekcji ruchu. Tańce zbiorowe prowadzili pp. Kowalski, Bakowski i Bargielski. Do kadryla i mazura stanęło do 70 par. Dekoracją sali i ogrodu zajmowali się pp. Lenczowski i Laufstein. Wejście do ogrodu Strzeleckiego, sam ogród jak i podjazd, czyniły złudzenie stacji kolej żelaznej z wszystkimi sygnałami wieczornymi. Sama zaś sala miała charakter otwarcia nowej drogi w dniu inauguracyjnym. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Zabawa kostjumowa w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej, zapełniła lokal ten w sobotę po brzegi. Zabawa szła ochoczo, wesoło i swobodnie przy muzyce 100 pułku. W zabawie, oprócz młodzieży, czynny udział brali: prezes, p. Ignacy Sobolewski i b. prezes p. Józef Rudnicki.

Jak zwykle przy większem zgromadzeniu uczestników zabawy, tańczono w dwóch salach pod wodzą pp. Leszczyńskiego, Klaga i Zbytniewskiego, a stawało do kadryla i mazura po 60 par.

Prócz zwykłej toalety wieczorowej, mnóstwo było kostjumów damskich i męskich, które zasługują na wyszczególnienie. Pierwsze miejsce należy się więc Włoszce. Dwie Turczynki umiały również zainteresować ogół, tak samo Cyganka i Greczynka, a Rusinka była wprost urocza. Nader malowniczo przedstawiały się Tyrolka, a przedewszystkiem Ogrodniczka.

Wreszcie wspomnieć należy dwie Krakowianki, Polkę i wiejską dziewuchę.

Z męskich najpracowitszym a nawet oryginalnym był kostjum klowna, tak samo i kostjum chrabąszcza. Szwed i Włoch przedstawiali się malowniczo, wreszcie na wyróżnienie zasługują Francuz i dwóch Krakowiaków, z których jeden, nie wiedzieć dla czego, miał u boku karabin? Zabawa trwała aż do samego rana.

Zabawa. W sobotę dnia 24 b. m. odbędzie się w lokalu krakowskiego stowarzyszenia drukarzy i litografów "Ognisko" zabawa z tańcami, urozmaicona kotyljonem.

Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 19 lutego b. r. urządzają krakowscy akademicy w teatrze miejskim wieczór uroczysty ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza, co też gustownymi i wielkimi afiszami publicznie ogłoszone zostało. Ponieważ, jak zwykle, na końcu ogłoszenia są podane ceny miejsc, przyczem jest umieszczona uwaga, że miejsca można zamawiać w handlu p. Grigara w Rynku głównym, każdy przeto sądził, że zgłosiwszy się tam zaraz po rozlepieniu afiszów, otrzyma, zapłaciwszy odpowiednią kwotę, miejsce, które sobie wybierze.

Tymczasem wiele osób odeszło nie kupiwszy biletów, żaląc się na niewytłomaczone postępowanie komitetu, który się tą uroczystością zajmuje; wszystkie najlepsze miejsca zostały prywatnie osobom uprzywilejowanem naprzód przed ogłoszeniem wieczoru rozprzedane, a reszta dopiero oddana publiczności, jak gdyby tem zaznaczyć chciano, że przed wszystkimi idą wybrani, a potem dopiero inni chętni złożyć hołd naszemu ulubionemu pisarzowi i przyczynić się datkiem na cel szlachetny.

Składka. W miejsce osobnego podziękowania weteranom z 1863/4 roku za udział w pogrzebie ś. p. A. M. Kosterkiewicza, złożyła p. Kosterkiewiczowa w naszej redakcji 3 korony na Przytulisko weteranów z roku 1863/4.

Władza w Przemyślu zdecydowała się nareszcie uwięzić socjalistów Telegę i Wittyka za zorganizowanie znanych awantur antykatolickich z okazji pogrzebu jednego z towarzyszów.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu".

Londyn 19 lutego. (Tel. B. K.)

Walki Bullera. — Proklamacja Robertsa. — Pościg za Cronjem. — Walki pod Jakobsdal. — Nowe zbrojenia. Dywizja dziewiąta jenerała Colevile. — Mowa Campbel Bannermanna

Daily Mail donosi z Chiweley pod datą 18 b. m. wieczorem. Angielski pochód trwał przez całą niedzielę. Wojsko Bullera posuwało się bez przerwy naprzód. Zajęło wzgórze Cein Galu i opanowało znaczną część góry Monte Christo. Pierwszym strzałem Boerów w niedzielę był 100 funtowy granat, który padł na grupę, złożoną z 10 artylerzystów.

Czterech zabitych, jeden ranny. Ogólne straty Anglików w ostatnich trzech dniach wynoszą 85 ludzi. *Daily News* otrzymuje z Capstadtu pod datą wczorajszą wiadomość, że marszałek Roberts wystosował do Boerów orańskich proklamację, w której wzywa ich do zaniechania kroków nieprzyjacielskich, i oświadcza, że rząd angielski jest przekonany, iż odpowiedzialność za wtargnięcie na terytorjum angielskie nie spada na wszystkich Boerów orańskich, lecz tylko na rząd tego państwa.

Proklamacja przedstawia złowrogie skutki, jakie musi sprowadzić na Boerów orańskich wojna, prowadzona nierównemi siłami. Proklamacja zapewnia, że rząd angielski ma wobec Boerów orańskich jak najlepsze zamiary i w razie, jeśli Boerowie złożą broń, okaże wobec nich wspaniałomyślność.

Times otrzymuje z Modder-Riwer pod datą wczorajszą następującą depeszę: Tylna armja Cronjego, w której znajduje się sto wozów, zaczepioną została pod Klippdrift i Drietboot. Jest to początek szeregu walk, które Anglicy stoczyć będą musieli na Bloenfontein. Anglicy zabrali dwa nieprzyjacielskie obozy. Cronjego ściga piechota i kawalerja, która opuściła już Kimberley. Anglicy otrzymali znaczne posiłki.

Podług oficjalnego sprawozdania, ogłoszonego 15 b. m., utworzono dnia 13 lutego sześć nowych baterej artylerji konnej, 15 polowej i 3 bataljony piechoty — a izba niższa uchwaliła 239 głosami przeciw 34 formację żądanych przez gabinet wojsk i zapowiedziała zarazem dodatkowe kredyty dla Afryki południowej. Wojowniczy nastrój umysłów w Anglji jest zaś tak wielki, że parlament dałby rządowi nietylko 13 miljonów funtów szterlingów, lecz dziesięć razy tyle, gdyby rząd osądził, że to jest potrzebne.

Buller powiódł z sobą nad rzekę Modder dywizję szóstą i siódmą, które nadpłynęły z Anglji, a nadto utworzył, jak z pewnych poszlak wynika, z rozrzuconych po Przylądku załóg regularnych dywizję dziewiątą pod wodzą jenerała Colville.

W Anglji dywizji tej nie formowano, a jednak rząd angielski ogłosił w tych dniach, że dowództwo nad dywyzją dziewiątą powierza jenerałowi Colvile — i przeto jest pewna racja w twierdzeniu, że ją w Afryce utworzył na własną rękę Roberts sam, a etapy w Przylądku obsadził wojskami z kolonji.

Dość, że Roberts przywiódł nad rzekę Madder 7—8 brygad piechoty (28.000 ludzi), 6 pułków konnicy (2.800 szabel) i 4.000 piechoty konnej, czyli razem około 35.000 żołnierza i 9 dział, a nadto wsparł go jeszcze Methuan swoją dywizją, z którą po klęsce magersfonteinskiej z dnia 11 grudnia r. z. dotychczas nad rzeką Modder siedział.

Londyn 19 lutego. (*Tel. pryw.*) *Morning Leader* donosi z Nowego Jorku pod datą 17 b. m. co następuje: Hrabia Gebhard Blucher od dłuższego czasu zaginiony prawnuk sławnego marszałka Bluchera i spadkobierca zamku Wietzow, odnaleziony został w jednem z przedmieść nowojorskich. Hrabia Blucher pełnił długi czas obowiązki stróża nocnego w Nowym Jorku i w Baltimore. Druga jego żona zamierza skłonić go do powrotu do Niemiec.

Londyn 19 lutego. (*T. B. K.*) Dziennik *Standard* otrzymuje z Jacobsdal depeszę datowaną 16 bm., a donoszącą, że 14.000 Boerów, odkomenderowanych z Colesberg, zabrało Anglikom znaczną ilość wozów i odcięło część tyłów angielskich od głównej armji.

Londyn (*Tel. A. Kor.*) „Daily News" donosi z Modder Riwer: Jen. Cronje udało się po rozpaczliwych walkach ujść pościgu. Zawdzięcza to krętemu korytu rzeki. Cronje może być jeszcze dognany, ponieważ angielskie wojska zostały znacznie wzmocnione.

Łódź 19 lutego. (*Tel. pryw.*). Dnia 17 b. m. wybuchł groźny pożar w składach towarów bawełnianych towarzystwa akcyjnego J. L. Bary, przy ul. Piotrkowskiej. Skutkiem strawienia przez płomienie i zalania wodą, zniszczono zupełnie składy towarów na pierwszem i drugiem piętrze. Straty obliczają na sumę przeszło 100.000 rbl. Skład był ubezpieczony w Towarzystwach: warszawskiem, petersburskiem i drugiem rosyjskiem.

Gliwice 19 lutego. (*Tel. pryw.*) U pewnej kobiety nazwiskiem Vogt, która z mężem swym, majstrem ślusarskim, żyje w separacji, zjawił się tu w ubiegłą sobotę nieznajomy woźnica dorożkarski i wręczył jej paczkę pełną cukrów i ciastek, rzekomo przysłanych w podarunku od nieznajomej zakonnicy. Vogtowa, jej przyjaciółka i dwoje małych dzieci tejże kosztowały przyniesionych ciast, poczem u wszystkich pojawiły się symptomaty zatrucia. Obydwie kobiety i dzieci leżą ciężko chore. Za zbiegłym oddawcą paczki zarządzono pościg.

Wiedeń 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Cesarz nadał polskiemu powieściopisarzowi, Henrykowi Sienkiewiczowi, ces. i król. odznakę honorową „dla sztuki i nauki".

Wiedeń 19 lutego. (*Tel B. Kor.*) Pierwszy prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego nadał posadę adjunkta sekretarza rady, będącemu obecnie w pomocniczej służbie przy sekretarjacie najwyższego trybunału kasacyjnego, sekretarzowi sądowemu, Mieczysławowi Dniestrzańskiemu we Lwowie.

Wiedeń 19 lutego. (*Tel. pryw.*). Proces jubilerskiej firmy paryskiej Hartoy przeciw ks. Luizie Koburskiej (o zapłacenie dwóch weksli w łącznej wartości 391.500 fr. za pobrane klejnoty) — miał się 16 lutego b. r. przed tutejszym sądem handlowym rozegrać. W ostatniej chwili jednak przyszło do ugody stron. Ks. Filip Koburski otrzymał od firmy dłuższą zwłokę do wyrównania długu.

Petersburg 19 lutego. (*Tel. pryw.*). Na mocy zatwierdzonego przez cara wyroku wojennego sądu okręgowego wojska dońskiego, jenerał-major Iłowajski za przestępstwa, dokonane w czasie dowództwa pułku kozackiego, pozbawiony szlachectwa, rang, orderów, praw szczególnych i zesłany do gub. tomskiej. Pułkownik Popow, b. pomocnik dowódcy i pod-esauł Kondriucki, zarządzający sprawami gospodarczemi tegoż pułku, pozbawieni szlachectwa, rang, orderów, praw szczególnych i zesłani do gub. permskiej i tomskiej. Z rozkazu carskiego kary, wyznaczone przez wojenny sąd okręgowy, a dotyczące dowódcy 2-ej brygady 10-tej dywizji konnej jenerała-majora Koroczencowa, za przestępstwa spełnione na stanowisku dowódcy tego pułku, oraz pułkownika Ślusarewa na stanowisku jego pomocnika — zamieniono na wydalenie obu ze służby bez pozbawienia rang. (Sympatyczna „czestnaja" armja! *Przyp. Red.*).

Charków 19 lutego. (*Tel. pryw.*). W mieście Bogodubowie w celu grabieży zamordowano bogatą właścicielkę domu, Wojno-Jasieniecką. Zbrodni dopuściła się banda rozbójników.

Rostow nad Donem 19 lutego. (*Tel. pryw.*) Dnia 16 b. m. o godzinie 7 rano na stacji Rostow, koło samego dworca, zdarzyło się starcie pociągu osobowego Nr. 8 kolei jekateryńiskiej z pociągiem manewrującym kolei władykaukaskiej. Lokomotywy obu pociągów bardzo uszkodzone, wszystkie wagony pierwszego z wymienionych pociągów zdruzgotane; jeden wagon klasy III. tejże kolei, w którym znajdowali się pasażerowie, wywrócony. Cztery osoby ranne, trzy ciężko, jednej oderwało nogi.

Moskwa 19 lutego. (*Tel. pryw.*). W sobotę na stacji Bohatyszczewo kolei rjazańsko uralskiej pociąg osobowy wpadł na stojący na stacji i gotowy do odejścia takiż pociąg. Lokomotywa, tender i wagon II. klasy w jednym z pociągów wypadły z szyn. Doznali potłuczeń i pokaleczeń trzej pasażerowie, dwaj maszyniści i konduktor.

Paryż 19 lutego. (*Tel. pryw.*) Wobec napaści, jakich przedmiotem był niedawno ze strony narodowców francuskich minister Delcassé, nabiera wielkiej wagi odznaczenie, które minister ten otrzymał świeżo od cara Mikołaja. Ministrowi Delcassému ofiarował mianowicie car Mikołaj swój portret z własnoręczną dedykacją.

Rzym 19 lutego. (*Tel. pryw.*). Sąd apelacyjny w Padwie uwolnił w drugiej instancji księżnę Beaufremont i księdza Cuto, zasądzonych za podrabianie dokumentów w procesie księżnej Trubeckiej. Księżna Beaufrement zemdlała ze wzruszenia.

Madryt 19 lutego. (*Tel. pryw.*) Rzeka Duaro i dopływy jej wystąpiły silnie z brzegów, przez co wiele miejscowości stoi pod wodą. Tysiące wieśniaków znajduje się w ostatniej nędzy, wskutek ustawicznego spływania gruntu rolnego. Wieś Vicilla w prowincji Zamora leży w gruzach. Przeszło 600 domów runęło.

Stan zdrowia p. Ludwika Peszkowskiego, który skutkiem gololedzi uległ przypadkowi złamania nogi, polepszył się tak znacznie, iż jest nadzieja, że szanowny profesor będzie mógł z dniem 1 marca powrócić do swych zatrudnień szkolnych, co bezwątpienia tak uczniowie jego, jak i opiekunowie tychże, przyjmą z uczuciem radości.

Uroczysty wieczór Sienkiewiczowski zgromadził wczoraj w teatrze prawdziwy wybór krakowskiej inteligencji, osób ze sfer arystokratycznych oraz uczonego i artystycznego świata. Przed szczelnie zapełnionem audytorjum przesuwały się odtwarzane w słowie i w obrazach wybitne epizody najpiękniejszych kreacyj znakomitego pisarza, budząc powszechny zapał i zmuszając do oklasków. Wyczerpującą relację z wczorajszego przedstawienia podamy w południowem wydaniu *Głosu Narodu.*

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę d. 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którem koledzy: prof. Kostanecki, prof. Cybulski, dr St. Dobrowolski i dr Tymoteusz Piotrowski mówić będą: O krwotokach w trzecim okresie porodowym i tuż po porodzie.

Czytelnia akademicka urządza na cześć swoich członków honorowych ks. rektora Knapińskiego i prof. Zolla (jun.) we wtorek 20 b. m. wieczornicę połączoną z produkcjami wokalno muzycznemi, na którą pp. profesorów i kolegów akademików zaprasza.

Opera niemiecka w Krakowie. Słychać, że towarzystwo operowe z Berlina wybiera się do Krakowa dla dania kilku przedstawień. „Cui bono“... od będą się te przedstawienia... odgadnąć trudno. Czyż muzyka, choćby najpiękniejsza, zdoła uśpić w nas na chwilę wspomnienie tych gwałtów i bezprawi, jakich furja teutońska dopuszcza się w długim szeregu lat na narodowości polskiej? Przybędą na te przedstawienia prawdopodobnie tylko żydzi. Jeżeli więc artystów berlińskich publiczność taka zadowolni — niech przyjeżdżają do Krakowa.

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj na stację kolei Północnej, do nieznanego z nazwiska żydka, który w Trzebini, na stacji wypadł z pociągu, przyczem złamał sobie obojczyk i skaleczył głowę. Żydek po opatrzeniu go przez pogotowie, nie chciał jechać wozem ratunkowym, lecz dorożką odjechał do domu.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj Władysław Zdziechowicz; zachodzi podejrzenie, że śmierć spowodowało otrucie.

Żydowski „Sokół“. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przemyślu zezwoliło na ustąpienie sali trupie aktorów żydowskich na przedstawienie „Rebeki“. Plakat drukowany jest w języku niemieckim i hebrajskim. Z tego faktu możemy się przekonać, jak pojmuje sprawę narodową „Sokół“ w Przemyślu. Nie dziwiłoby nas teraz, gdyby tensam „Sokół“ przybił do swego sztandaru żydowskie „cyces“.

Niesłuszne skargi. Sędziowie pruscy skarżą się często, że dużo mają utrapienia z oskarżonymi i świadkami polskimi, którzy po niemiecku nie rozumieją. Tymczasem w tych dniach toczył się przed inowrocławskim sądem ławniczym proces, który wykazał, że większe jeszcze utrapienie sprawiać mogą sędziemu oskarżeni i świadkowie niemieccy. W procesie tym występowali sami Niemcy i koloniści z Magdalenowa. Oskarżonym był niejaki Schmidt o pobicie.

Trudno rzeczywiście uwierzyć, że po kilkogodzinnych rozprawach trzeba było sprawę ponownie odroczyć, gdyż sędzia mimo wielkich wysiłków nie mógł się porozumieć ze świadkami. W rozprawach zachodziły między innemi takie odpowiedzi: „Jakiej jesteś religji?“ — pyta sędzia świadka. — „19 lat“; — odpowiada tenże. — „Pytam się nie o wiek, lecz jaką wyznajesz religję — brzmi powtórnie pytanie. „Mam 19 lat!“ — odpowiada świadek ponownie — (i to bynajmniej nie głuchy). — „Widocznie mnie nie rozumiesz“ — woła zniecierpliwiony sędzia. — „Powiedz mi tedy, do którego kościoła uczęszczasz na nabożeństwo? — „A no — do naszego!“ — odpowiada świadek. I takie i tym podobne odpowiedzi, świadczące wymownie o „wysokim stopniu kultury i rozwoju umysłowego“ świadków otrzymał sędzia na wszystkie prawie odpowiedzi od bardzo wielu świadków.

Pierwsza wystawa rybacka w Warszawie odbędzie się w drugiej połowie września b. r. w lokalnościach Towarzystwa cyklistów na Dynasach i trwać będzie 14 dni.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Z Warszawy donoszą do pism lwowskich: „W tych dniach miano puścić kilku z aresztowanych na Boże Narodzenie. Oczekiwania zawiodły i znów nowe domysły się pojawiają o przyczynie tych aresztowań. Oprócz Turaua wykluwa się do świadomości naszej jeszcze inne zjawisko eteryczne: niejaki pan Raczkowski. Jest to uczony szpieg, wyćwiczony w Belgji, Francji i Anglji, rodzaj wyższego detektywa. W lecie mieszkał w Warszawie przy ulicy Sadowej, gdzie miał formalne biuro i gdzie się schodzili zaprawiani do wyższego dzieła młodsi ludzie.

Grasuje ta osobistość pono od przeszło roku i skutkiem widocznym jej działalności jest zwiększenie liczby aresztowań i częstsze obławy, zwłaszcza pomiędzy robotnikami. Osobistość ta mieszkała z początku w arystokratycznym hotelu Brülowskim i zawsze odznaczała się wykwintną elegancją. Wiadomem też jest, że i miasto Lwów miewa zaszczyt gościć tego jegomościa w swych murach. Byłoby pożądanem trochę się nim zainteresować.

W wypieraniu się ks. Imeretyńskiego i jego otoczenia (niejednokrotnie słyszanem), że inicjatywa aresztowań nie wyszła z Warszawy, jest o tyle prawdy, że książę u upatrzonych osobistości postanowił zrobić rewizje i tylko wtedy aresztować je, jeżeli się znajdzie u nich co zakazanego i w tym względzie zniósł się z Petersburgiem. Tymczasem stamtąd od ministra Sypiagina przyszedł rozkaz, żeby zrobić rewizję jak najściślejszą, wszystkich zaaresztować i wszystkim oznaczyć stopień winy“.

Londyn 20 lutego. (*Tel. B. Kor.*).

Wejście Anglików do Dordrecht. — Zwycięstwa Bullera pod Tugelą. Nieudane obejście obozu Bullera pod Colenso. — Wydanie Pretoriusa i rannych oficerów boerskich. — Jen. French pod Drondfield. — Tyfus wśród Boerów orańskich. — Bitwa z 17 b. m. pod Kimberley. — Flota rezerwowa. — Atak Boerów na prowjanty angielskie. — Marsz Methuana.

Z Sterkstrom donoszą, że Boerowie cofnęli się całkowicie. Angielska dywizja brabantska wkroczyła do Dordrecht.

Jenerał Buller donosi z Chieweley, że Boerowie zostali wyparci z silnych stanowisk, jakie zajęli po tamtej stronie Tugeli. Buller zdobył kilka obozów boerskich, zabrał kilka wozów z żywnością i z amunicją i wziął kilku Boerów do niewoli.

W obozie Bullera panuje entuzjazm.

Biuro Reutera donosi z Ladysmith pod datą 16 b. m., że Boerowie usiłowali obejść wojska angielskie pod Boschkopp w pobliżu Colenso. Boerowie zostali odparci. Anglicy utrzymali wszystkie swe pozycje. Boerów jest trzech lekko rannych; straty angielskie nie są znane, dokoła Ladysmith wszystko spokojne.

Biuro Reutera donosi z Arundel, że komendanta boerskiego Pretoriusa, oraz trzech rannych oficerów boerskich, Anglicy wydali w ręce Boerów.

Dziennik *Ewenyng News* donosi, że jen. French otoczył obóz boerski pod Drondfield, na północ od Kimberley i rozpoczął gwałtownie go ostrzeliwać.

Z Maseru, kraju Basutów, donoszą, że pomiędzy Boerami orańskimi w okolicy Kimberley i Colenso wybuchł gwałtownie tyfus. Epidemja zabrała wiele ofiar. Boerowie transwaalscy napływają, aby zastąpić wyłomy, dokonane przez tyfus.

Z Pretorji donoszą pod datą 17 b. m., że dnia tego była ciężka walka pod Kimberley, w której Boerowie pod dowództwem Cronjego utrzymali swe stanowiska.

Nietylko do Portland, ale i do Devonport nadeszły rozkazy częściowego zmobilizowania floty rezerwowej, co daje powód do wielu niepokojących przypuszczeń.

O rzekomem zabraniu wielkiego konwoju angielskiego przez Boerów, nadchodzą sprzeczne wiadomości. Korespondent *Daily Mail* donosi: „Chciałem jechać za Robertsem drogą ku Jacobsdal. Wskutek znużenia mojego konia wypocząłem przy kolumnie prowiantowej Robertsa, która nocowała pod Modder-River z 200 wozami; każdy wóz zaprzężony był w 16 wołów i obładowany 6000 funtów porcyj. O świcie nagle z pobliskich wyżyn padły na nas strzały.

Zdumienie nasze było tem większe, że nie domyśleliśmy się w pobliżu wcale Boerów. 80 górali Gordona i 40 żołnierzy trenu podjęło walkę z dobrej pozycji. Walka trwała kilka godzin, zanim piechota i artylerja nie nadeszły od Robertsa w sukkursie.“ Na tem kończy się doniesienie, które o wyniku walki nic nie wspomina.

Dywizja lorda Methuana, oswobodzona przez odwrót Cronjego, rozpoczęła nanowo marsz ku północy.

Berlin 20 lutego. (*Tel. B. Kor.*) **Z Londynu donoszą do „Deutsche Zeitung“, że lord Roberts musiał w niedzielę przerwać wszelkie działania wojenne, ponieważ zachodziła obawa, że Boerowie zmierzają do okrążenia korpusu angielskiego i do zwabienia go w zasadzkę. Drogi przytem, któremi wypadło odbywać pochody, zupełnie są nie do przebycia. Konie i ludzie są wyczerpani.**

Londyn 20 lutego. (*Tel. pryw.*). Wśród rozpraw nad dodatkowym kredytem na cele wojenne w sumie 13 miljonów, powiedział Campbell Bannermann: „Wszystko, co do energicznego i skutecznego prowadzenia wojny jest potrzebne, przyznamy w jak najobszerniejszych ramach. (Oklaski). Tak samo uchwalimy środki ku uzupełnieniu militarnej obrony kraju. Nie podejrzywam rządu, jakoby zamierzał dać nam w prezencie obowiązkową służbę wojskową. Naszą osłoną jest flota“. (Oklaski). Balfour rzekł: „Minister wojny i admiralicja dawno już zgodzili się na to, że kraj musi mieć trzy korpusy do strzeżenia portów i arsenałów. Nie wiem, czy zaszły już wypadki tego rodzaju, skutkiem których należałoby koniecznie wystawić większe armje. Rząd myśli o trzech korpusach i mniema, że to wystarczy. Ale na to potrzeba czasu. Rzeczone wzmocnienie wojsk rząd uważa za pożądane, głównie ze względu na Indje“.

Lwów 20 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W niedzielę wieczorem w pałacu sejmowym odbył się bal, wydany przez marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego. Na balu obecny był namiestnik Piniński, biskupi, arcybiskupi, arystokracja, generalicja, naczelnicy władz, członkowie Izby panów, posłowie, członkowie lwowskiej Rady gminnej, profesorowie Uniwersytetu i Techniki, przedstawiciele świata artystycznego i literackiego, oraz dziennikarze.

Lwów 20 lutego. (*Tel. B. K*). Wiadomości o stanie wody i lodów na Wiśle, Sanie, Dniestrze i Wisłoce brzmią pomyślnie.

Praga 20 lutego. (*T. B. K.*). Położenie w terytorjum strejkowem jest prawie niezmienione.

Wiedeń 20 lutego. (*T. B. Kor.*). *Wiener Ztg.* ogłasza: Adjunkt fabryki tytoniu w Winnikach, Józef Michalski, zamianowany został sekretarzem ekonomicznym tejże fabryki.

Wiedeń 20 lutego. (*T. B. Kor.*) Dzisiaj oddział morawskiej konferencji pojednawczej zakończył dyskusję nad sprawą stosowania języków w zewnętrznej służbie władz państwowych w Morawji. Co do głównych punktów osiągnięto porozumienie, w kilku innych punktach poczyniono szereg wniosków, tyczących się zmian i uzupełnień.

Baron Chlumecky nie będzie brał nadal udziału w konferencjach pojednawczych, ponieważ wyjeżdża na południe.

Miejsce jego na konferencjach zajmie, członek morawskiego wydziału krajowego, Ulrich.

Wiedeń 20 lutego. (*Tel. pryw.*). Dzisiaj rozpoczyna swe posiedzenia Sejm dolno austrjacki dla narad nad statutem gminnym dla Wiednia. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja antysemickiej większości sejmowej dla narad nad zmianami, jakich się domaga rząd w reformie wyborczej.

Wiedeń 20 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Parlamentarna komisja klubu czeskiego odbędzie posiedzenie we środę o godzinie 10 przedpołudniem. Klub zwołany został na godz. 6 wieczorem tego samego dnia. Komitet wykonawczy prawicy zgromadza się we czwartek po posiedzeniu Izby.

Komitet wykonawczy posłów czeskich odbył wczoraj przed posiedzeniem naradę, na której dr Engel referował o przebiegu konferencji pojednawczej.

Kolonja 20 lutego. (*Tel. pryw*). *Gazeta Kolońska* powtarza doniesienie pewnego angielskiego dziennika, podług którego Niemcy miały zagwarantować wobec Rosji małoazjatyckie posiadłości sułtana i za to otrzymać zarząd poborów z ceł i podatków.

Niemcy uzyskały przez to równie wpływowe stanowisko, jak to, które Anglja posiada w Egipcie.

Po stronie Anglji zaledwo podniesie się słaby głos protestu, zaprotestować mogłaby jedynie Rosja, równocześnie jednak przez zachowanie przyjaznej neutralności wobec wypadków w Persji, Niemcy dają Rosji pewną satysfakcję, tak, że zbrojnego oporu z jej strony nie należy się spodziewać.

Londyński korespondent *Gazety Kolońskiej* dodaje, iż wiadomo mu z pewnością, że najwyższe angielskie koła rządowe przywiązują do sprawy wspomnianej wielką wagę.

GALICYA W OBRAZACH.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach" z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi ilustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie" i przystępuję do wydawnictwa Seryi II „Galicya w obrazach".

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

odpowiedzialny redaktor na Galicyę:
Edmund Kolbuszowski.

Wydawca.
Konstanty Woźniak.

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal.

W prenumeracie za całość, płacąc z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach", **15 koron**, bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materjału może być powiększoną.

Nadto otrzymają **ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.**

Redakcya i Administracya „Galicyi w obrazach".

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.